Nr 92. Kraków, Piątek 20. Marca 1914. Rok XXXIII

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nacyonalizm rosyjski a spokój Europy.

Chcąc ocenić należycie znaczenie alarmów o zbrojeniach rosyjskich, potrzeba poznać podłoże faktyczne, na którem dokonują się te zbrojenia, z którego płyną strumienie wojowniczego nacyonalizmu, zalewające dzisiaj szpalty rosyjskiej prasy reakcyjnej. Podłoże to nie jest bynajmniej jednolitem. Na jego całość składają się bardzo różnorodne czynniki polityki, zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej, finansowej, kolonialnej i starej ekspanzywno-nacyonalistycznej.

Mimo wszystkich pozorów odzyskanej siły i mimo rzeczywiście bardzo znacznie wzmożonej sprawności gospodarczej, rząd rosyjski nie czuje silnego gruntu pod nogami i nie może wskutek tego zdobyć się na wykreślenie wyraźnej linii swej polityki. Potężna fala rewolucyjna podmyła najsilniejsze ostoje tego rządu, wprawiła w ruch te czynniki życia, które przed rewolucyą istniały tylko „in peto“, słowem wytrąciła społeczeństwo rosyjskie ze stanu bierności, do którego nie może ono już wrócić. — Skutki rewolucyjnego wstrząśnienia ujawniają się powoli w stosunku prostym do nacisku reakcyi politycznej, która, jak wszędzie, tak i w Rosyi, po rewolucyi nastąpiła. Reakcya rosyjska miała od początku „najlepsze“ chęci zakończenia „komedyi“ konstytucyjnej, rozpędzenia Dumy i powrotu do dawnych dobrych czasów. Nie można też reakcyi tej zarzucać nieudolności i braku energii w urzeczywistnianiu tych najlepszych chęci. Jeżeli jednak mimo to urzeczywistnienie ich dotąd jest tylko częściowe i nigdy tak zupełnem nie będzie, jak było za czasów Aleksandra III, to przyczyna tego leży właśnie w tych określonych wyżej długotrwałych i powoli objawiających się skutkach rewolucyjnego przewrotu. Dzięki niemu przeszły w stan aktywny nie tylko siły postępowe i twórcze, w społeczeństwie wytworzone, ale także i siły wsteczne i rozkładowe. Reakcya, oparłszy się na tych właśnie siłach, przyczyniła się ogromnie do ich wzmocnienia, wytwarzając z nich mimo woli, a raczej wbrew swej woli, nowy potężny współczynnik życia politycznego. Ten fakt kładzie kres zakusom reakcyi w kierunku całkowitej restytucyi stanu rzeczy z przed rewolucyi. Absolutyzm bowiem, który musi opierać się na pewnych dążeniach społecznych, zmuszony do uczynienia wyboru między temi dążeniami i następnego zsolidaryzowania się z raz obranemi, absolutyzmem już nie jest, nawet gdyby jego polityka była jeszcze reakcyjniejszą, niż obecna polityka rządu rosyjskiego.

Rezultatem rewolucyi i kontrrewolucyi rosyjskiej jest wzmożenie się niebywałe nacyonalizmu. Nie jest on już tą wątłą płonką, którą absolutne rządy ubiegłego stulecia pielęgnowały lub podcinały, stosownie do swych zamiarów, ale prądem wielkim, niezależnie od jakiejkolwiek woli żłobiącym sobie łożysko w życiu publicznem Rosyi, a tem silniejszym, że dynastya i sfery władzę dzierżące, raz z tym prądem przeciw innym popłynąwszy, wzmocniły go jeszcze bardziej i w tymże stopniu same uzależniły się od niego.

Dlatego znaczenie, siła i wpływ nacyonalizmu rosyjskiego dzisiaj są bez porównania większe, iż były przed rewolucyą. Jeżeli zaś jest faktem powszechnie znanym, że Aleksander II. zdecydował się na wojnę z Turcyą ostatecznie tylko pod wpływem agitacyi nacyonalistów moskiewskich, to jakże wielkim musi być wpływ tego nacyonalizmu dzisiaj, kiedy stanowi on jedyną ostoję rządu, kiedy przez rząd ten musi być respektowany jako ten kierunek opinii publicznej, który samemu rządowi zapewnia istnienie.

Dlatego płytkie i niezgodne z rzeczywistością są twierdzenia w prasie wiedeńskiej najczęściej spotykane, że wojenny animusz nacyonalizmu rosyjskiego nie może wywrzeć wpływu na tok polityki rządowej, o której decyduje car i tylko car. Aczkolwiek bowiem jest prawdą, że o polityce oficyalnej decyduje car i jego kamarylla, ale nie mniej do należytego zrozumienia tej polityki potrzeba jeszcze wiedzieć, kto mianowicie decyduje o — carze i kamarylli. Mikołaj II. nosi na piersiach odznakę członkowską Związku rosyjskiego narodu. Ze wszystkich smutnych i bolesnych doświadczeń, nauczył on się jednego dobrze i na pamięć, mianowicie, że potrzeba być patryotą i „patryotów“ popierać. Ostentacyjne umizgi cara do nacyonalizmu, nawet w najgorszych i najbardziej barbarzyńskich jego wydaniach, świadczą bynajmniej nie o tem, że car w decydowaniu o polityce państwowej jest wolnym od silnych wpływów potężnego nacyonalizmu rosyjskiego...

Będzie też znacznie bliższem prawdy, jeżeli powiemy, że car wprawdzie rządzi Rosyą, ale nacyonaliści kierują — carem. A nacyonaliści właśnie chcą wojny. Z jakich powodów i w jakich celach?

Należy pamiętać przedewszystkiem o tem, że nacyonalizm rosyjski w obecnej swej postaci urobił się po niebywałej klęsce Rosyi w Mandżuryi; klęsce tem boleśniejszej dla pychy rosyjskiej, że zadała ją lekceważona pogańska żółta i dziesięć razy mniejsza Japonia. Już więc w samych podstawach ideologii nacyonalistycznej tkwi pragnienie nie tyle może odwetu na samej Japonii, ile wogóle — r e h a b i l i t a c y i w o j e n n e j. Potrzeba znać bezgraniczną, iście wschodnią, pychę, nie dumę, ale właśnie pychę narodową, drzemiącą w duszy każdego najzajadlej nawet na swą ojczyznę „plującego“ Rosyanina, aby siłę pragnienia tej „rehabilitacyi“ należycie ocenić.

Wszystkie nacyonalizmy są z natury swej zaborcze. Rosyjski jest nim w stopniu bez porównania większym, niż wszelki inny. Jeżeli do tej jego wrodzonej, nadmiernej zaborczości dodamy to pragnienie rehabilitacyi na polu walki, zrozumiemy pochodzenie i znaczenie tych paroksyzmów wojennych, w które ten nacyonalizm coraz częściej popada.

Tendencya rządu, skutki jego wyłącznego oparcia się na nacyonalizmie wzmacniają jeszcze bardziej jego dążenia wojenne. Zarówno bowiem nacyonalizm, jak i żeglujący pod jego flagą rząd, potrzebują głębszego ugruntowania się w opinii społeczeństwa, potrzebują silnych środków do zawładnięcia umysłami. Wszystko to zaś może dać tylko wojna zwycięska, wojna w imię wielkich, choćby kłamliwych z gruntu, ale koniecznie „wielkich“ haseł narodowych podjęta. Wojny mandżurskiej ogół rosyjski nie rozumiał. Następną wojnę musi on „rozumieć“. Musi ona być popularną i „świętą“, a taka wojna może być prowadzona tylko pod hasłem obrony prawosławia i „zbierania rosyjskiej ziemi“.

Ta potrzeba wojny „świętej“ określa kierunek dążeń wojennych nacyonalizmu rosyjskiego, mianowicie kierunek przeciw dwom sąsiadom europejskim, przeciw Niemcom, a przedewszystkiem przeciw Austryi.

Wojny bałkańskie, ich przebieg i ich skutki wzmocniły jeszcze bardziej te dążenia i ustaliły ich kierunek. Dla nacyonalizmu rosyjskiego główną nauką, którą wysnuł on z tych wojen, jest przekonanie, że „Austria delenda est“, bo właśnie Austrya wypaczyła wytkniętą w Petersburgu linię rozwoju wypadków bałkańskich, właśnie Austrya stworzyła Albanię, podszczuwała Bułgaryę do „bratobójczej“ wojny z Serbami, Austrya rozbiła arcydzieło Czarikowa i Hartwiga — związek bałkański.

Równocześnie polityka wewnętrzna Austryi dostarcza takich objawów które w nacyonalizmie rosyjskim utrwalają przekonanie, że monarchia naddunajska jest kupą lotnego piasku, w którą wystarczy dmuchnąć, aby się bez śladu rozwiała. Każdy, kto systematycznie śledzi rozwój tej myśli w Rosyi, musi przyznać, że coraz bardziej staje się ona tam pewnikiem, założeniem i punktem wyjścia dla wszelkich światoburczych planów nacyonalistycznych. Przy niskiej kulturze samych nawet przewódców nacyonalizmu rosyjskiego, przy ich skłonności do prymitywów myślowych (słynny list „wielkiego“ Skobielewa, który zaleca wysyłanie do Europy dzikich kozaków w wielkich „papachach“ na głowach, bo mogą oni lepiej przestraszyć ludność), utrwalenie się przekonania o słabości Austryi jest bardzo niebezpieczne dla pokoju Europy.

O rozbiór Austryi.

Rewelacye wysokiego męża stanu rosyjskiego (prawdopodobnie hr. Wittego) w „Now. Wremieni“ o nowem ugrupowaniu mocarstw na zasadzie podziału i rozbioru Austryi, stanowią niewątpliwie „signum temporis“ ogromnego znaczenia. Pod względem taktycznym ma to być bardzo dotkliwy odwet za anty-rosyjską akcyę prasy niemieckiej, obliczony w pierwszym rzędzie na zdemaskowanie obłudnej polityki Niemiec wobec Austryi i dynastyi habsburskiej.

Zanim krytycznie omówimy te sensacyjne rewelacye, podajemy je poniżej w dosłownym przekładzie z otrzymanego dzisiaj „Nowego Wremieni“. Rewelacye te brzmią:

W jednym z petersburskich salonów toczyła się rozmowa na temat kampanii prasy niemieckiej przeciw Rosyi. Równocześnie zaczęto mówić o zbrojeniach.

— Obecnie — powiedział jeden z dygnitarzy — odbywa się jakiś s z a l o n y w y ś c i g... kto kogo prześcignie...

— Nie ulega wątpliwości, że zarządzenia naszego ministerstwa wojny — zauważył drugi dygnitarz — wywołają w Niemczech dążenia do odpowiedniego podwyższenia ich wojskowego kontyngentu. Francya ze swej strony nie może zostać obojętną wobec nowego niemieckiego programu wojskowego. I tak może to trwać w nieskończoność. Tymczasem nowe zbrojenia, stanowiąc ciężkie brzemię dla ludności, wytwarzają zawsze niebezpieczną atmosferę zdenerwowania.

— Ale jakież może być wyjście z tego położenia? Hałas gazeciarski, wszczęty z powodu nowego programu rosyjskiego ministerstwa wojny, dowiódł jasno, że ani Francya ani Niemcy wojny nie chcą. Rosya usposobiona jest także pokojowo, a jeżeli gen. Suchomlinow, z woli najwyższego wodza armii rosyjskiej (cara), przeprowadza rozległy program reform, to tylko dlatego, że Rosya chce być silną, ale bynajmniej nie wojowniczą... Tak więc wszystkie państwa zgodne są z sobą w szczerem dążeniu do wstrzymania pokoju wszystkimi środkami, ale równocześnie każde z tych państw ucieka się do zbrojeń, których końca w dzisiejszych warunkach wcale nie widać. Cóż więc należy czynić, aby rzeczywiście zabezpieczyć pokój i usunąć złowieszcze widmo niebezpieczeństwa?

Dygnitarz o bardzo wysokim autorytecie, który niedawno wrócił z zagranicy, gdzie miał sposobność rozmawiania z przedstawicielami sfer rządzących, powiedział:

— Przy obecnem ugrupowaniu mocarstw istnieje wiele okoliczności, które dają powód do szczególnego zdenerwowania. One to wytwarzają tę ciężką (zgęszczoną) atmosferę, w której potrzeba ostatecznie zwracać się ku zwiększaniu zbrojeń, jako jednemu ze sposobów samoobrony. Podczas bytności mojej w Niemczech i Francyi, osobistości bardzo dobrze poinformowane mówiły mi nieraz, że cały ten obraz mógłby zmienić się bardzo radykalnie, gdyby dał się wykonać nowy program polityczny. Nieraz miałem sposobność słyszeć, że s o j u s z R o s y i, F r a n c y i i N i e m i e c r a z e m z A n g l i ą s t w o r z y ł b y n a j l e p s z ą g w a r a n c y ę p o k o j u.

— Ale Francya nigdy nie zgodzi się na zawarcie sojuszu z Niemcami ze względu na Alzacyę i Lotaryngię, — zauważył jeden z obecnych.

Dygnitarz odpowiedział:

— W B e r l i n i e, a potem w P a r y ż u miałem sposobność poruszać tę kwestyę... naturalnie Francuzi nie mogą pogodzić się z kwestyą Alzacyi i Lotaryngii... A l e w B e r l i n i e m y ś l ą, ż e r z e c z m o ż e b y ć m i m o t o k o r z y s t n i e z a ł a t w i o n ą. D l a n i k o g o n i e j e s t t a j e m n i c ą, ż e A u s t r y a p r z e ż y w a d n i g ł ę b o k i e g o r o z k ł a d u. P a ń s t w o t r z y m a s i ę w r ę k a c h s ę d z i w e g o c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a. Z e ś m i e r c i ą s ę d z i w e g o m o n a r c h y, c a ł y t e n g m a c h, u t r z y m y w a n y o g r o m n y m j e g o o s o b i s t y m p r e s t i g e'm, z a p a d n i e s i ę. I oto w tym momencie, który okaże się fatalnym dla trójprzymierza, już teraz przebywającego głęboki kryzys wewnętrzny, **Niemcy mogłyby zabrać niemieckie kraje austryackie, zrzekając się Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi. Rosya przy takim obrocie spraw siłą rzeczy musiałaby zawładnąć Galicyą. Węgry i Czechy stałyby się państwami niezawisłemi.** Słowianie odeszliby do państw słowiańskich. O takim to planie politycznym mówią na razie szeptem tylko **w bardzo wysokich sferach Berlina i Paryża.** Na tę sprawę, zdaniem mojem, należy patrzeć poprostu, a obecny moment wydaje mi się odpowiedni, aby całą tę sprawę postawić przed forum opinii publicznej Europy. Takie rozwiązanie kwestyi doprowadziłoby niezawodnie do stworzenia sojuszu merydyonalnego, zamiast istniejących obecnie sojuszów równoległych.

— Jeżeli mówimy — ciągnął dalej dygnitarz — o rozpadaniu się Turcyi, to nie ma co ukrywać, że t a k i s a m r o z p a d, j e ż e l i n i e w i ę k s z y j e s z c z e, d o k o n u j e s i ę w A u s t r y i, k t ó r a s t o p n i o w o u t r a c i ł a s w o j e z n a c z e n i e w ś r ó d s o j u s z n i c z e k. Wszyscy doskonale wiedzą, że Włochom tylko z największą trudnością udaje się iść pod rękę z Austryą. Nieraz też w ostatnich latach Włochy zwracały swój wzrok w stronę Francyi i Rosyi. Wybitni politycy włoscy nieraz mówili przedstawicielom rosyjskich sfer rządzących, że potrzeba bardzo niewiele, aby sympatya opinii publicznej włoskiej ku Francyi i Rosyi zwyciężyła, zadając cios sojuszowi Włoch z Austryą i Niemcami.

W każdym razie nowa sytuacya mocarstw mogłaby tylko pożytek przynieść Włochom, które w takim razie m o g ł y b y u r z e c z y w i s t n i ć s w o j e n a j ś w i ę t s z e m a r z e n i a (Trydent i Tryest. Przyp. red. „N. Ref.). Najlepszym dowodem coraz bardziej utrwalającego się przekonania o r o z k ł a d z i e i u p a d k u A u s t r y i jest ostatni zwrot w polityce rumuńskiej, która złączywszy się z trzema państwami bałkańskiemi, zwróciła się ku Rosyi i Francyi. (Dziś właśnie przejechał przez Kraków rumuński następca tronu do Berlina, skąd uda się do Petersburga na zaręczyny swego syna Karola z najstarszą córką cara Mikołaja, Olgą. Przyp. red. „Now. Ref.“)

Gdyby dał się urzeczywistnić ten nowy program polityczny, stałby się on niewątpliwie podstawą pokoju europejskiego. W takim razie ustałyby również olbrzymie zbrojenia, które w ostatnich czasach przybrały szczególniej niebezpieczne rozmiary, a których końca w obecnych warunkach nie widać — jak już zauważyłem. — Naturalnie zadania te, które tu przedstawiłem, są śmiałe, stają one w sprzeczności z tym szablonem, który przyswoiły sobie kancelarye dyplomatyczne, ale powtarzam, nowe ugrupowanie mocarstw, opierające się n a r o z k ł a d z i e i r o z b i o r z e A u s t r y i b y ł o j u ż n i e r a z p r z e d m i o t e m r o z t r z ą s a ń w i e l u b a r d z o w p ł y w o w y c h o s o b i s t o ś c i n a d b r z e g a m i S z p r e w y i S e k w a n y. M ó w i o n o o t e m n i e d a w n o t a k ż e i w n a j w y ż s z y c h s f e r a c h P e t e r s b u r g a.....

Pożyczka półmiliardowa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 20 marca.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekują przebiegu dzisiejszego posiedzenia komisyi dla kontroli długów państwowych, na którem rozstrzygnie się, czy rząd będzie mógł wydać pożyczkę **blisko półmiliardową** w drodze paragrafu 14. Przypominają, że w r. 1909, gdy chodziło o pożyczkę znacznie mniejszą i tylko o krótkoterminowe bony kasowe, objawiła się w komisyi dla kontroli długów państwowych w tej sprawie równość głosów. Ówczesny przewodniczący komisyi bar. Czedik dyrymował wtedy na korzyść rządu. Jaki będzie dzisiaj stosunek głosów, niewiadomo, albowiem w składzie komisyi zaszły różne zmiany osobiste. Sądzą jednakże, że komisya dla kontroli długów państwowych nie będzie robiła rządowi trudności w zaciągnięciu pożyczki na podstawie paragrafu 14-go, mimo, że nie odpowiada to wymaganiom ustawy.

„N. Fr. Presse“ ostrzega rząd przed przesadnem używaniem paragrafu 14-go i przed gospodarką kredytową na podstawie paragrafu 14-go. Pismo to wywodzi, że rządowi wystarczyłaby obecnie pożyczka tylko w kwocie 130 milionów na zapewnienie sobie funduszu dla wycofania bonów kasowych, brzmiących na dolary, których termin płatności przypada na koniec b. r. Zważywszy, że nowy podatek osobisto-dochodowy, z powodu amnestyi, niewątpliwie przyniesie bardzo znaczne dochody, rząd przez kilka najbliższych miesięcy nie będzie się znajdował w kłopotach finansowych, powinien przeto ograniczyć się do pożyczki w kwocie 130 milionów.

Pruski projekt parcelacyjny.

I.

W Sejmie pruskim rozpoczęła się debata nad projektem nowej ustawy parcelacyjnej, o którym niedawno obszernie pisał nasz korespondent poznański. Przez ustanowienie prawa pierwokupu na rzecz rządu projekt ten ma ostrze antipolskie. Przygotowywano go w ministerstwie rolnictwa od lat sześciu, ale rząd nie miał odwagi wnieść go tuż po uzyskaniu ustawy o wywłaszczeniu.

Oczywiście zbyt głośno o politycznem znaczeniu projektu się nie mówi, a koła wolnokonserwatywne akcentują głównie agrarny charakter ustawy. Ma on zapobiedz rabunkowej parcelacyi prywatnej i sztucznemu podbijaniu cen ziemi, gdyż rząd każdej chwili będzie mógł sam wystąpić jako kupiec, albo odstąpić uprzywilejowanej jakiejś instytucyi parcelacyjnej swoje prawo pierwokupu. Ziemia nie będzie mogła przechodzić tak łatwo z rąk do rąk i stawać się towarem. Ponadto § 4. wyraźnie powiada, że parcelacyi można zakazać, gdy się ona nie zgadza z celami wewnętrznej kolonizacyi państwowej. Pisma hakatystyczne żądają nawet, aby ten ostatni paragraf jeszcze zaostrzyć w tym kierunku, iż taki zakaz można wydać także ze względów narodowych. Domagają się nadto hakatyści, aby znieść paragraf opiewający, że strony mają pod przysięgą zeznawać przed landratem wszystkie szczegóły sprzedaży, a natomiast zaprowadzić oszacowanie wartości majątku sprzedawanego przez władzę publiczną, zachodzić bowiem mogą takie wypadki, że Polacy umówią między sobą

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

63 (Ciąg dalszy).

— Zamyśla pan teraz samodzielnie odkrywać tajemnice wszechświata?

— Tak.

— I ogłaszać?

— Nie. Zamierzam przedewszystkiem pracować wewnętrznie i przyjść ze samym sobą do porządku.

— Więc pan wzgardził tem, co wiedza świata daćby panu mogła? — rzekł Butrym z mimowolnym odcieniem urazy w głosie, zapominając, że ta „wiedza“ pierwsza w jego osobie odpycha jasnowidza.

— Odpowiem panu na to pytanie, gdy mi pan powie, z jakich powodów pan postanowił ze mną nadal nie pracować.

— Ach Boże, to takie proste... Pan jest fenomenem, wyjątkiem, zagadką, czemś, co się nie da obliczyć, — naprawdę takiemi ilościami ogromnie trudno jest w nauce operować i nie narażać się na mimowolne zejście z prawowitej drogi...

— A widzi pan. To samo usłyszę od każdego uczonego, do którego bym się zwrócił. W paru tygodniach obcowania z panem nauczyłem się tej jednej rzeczy, że uczeni ze swego stanowiska najzupełniejszą mają słuszność tak do mnie się odnosić. Na fałszywej byłem drodze, gdyż chciałem, aby ktoś drugi pomógł mi zrozumieć samego siebie, i na odwrót — gdy pragnąłem drugiemu człowiekowi oczy otwierać, zamiast patrzeć głęboko własnemi. — Pokazuje się, że zamało jeszcze byłem samotny. Zgubić się na pewien czas na największej pustyni, jaka jest na świecie, to jest w któremś z ogromnych miast Europy, gdzie tak cudownie można być samotnym...

— Czy mi pan nie przyśle swego adresu?

— Po co? Za jakiś czas szukałby mnie pan, ze szkodą dla siebie i dla mnie.

— Gdy mi pan zginie tak bez śladu, będzie mi się zdawało, że cały pobyt pański tutaj był snem tylko.

— Tak lepiej. Niech mi pan daruje, żem panu na pewien czas zamącił pracę. Mówię to zupełnie szczerze.

Wyciągnął rękę do Butryma.

Profesorowi przebiegło błyskawicą przez myśl, że dziwnym przypadkiem po raz pierwszy ma podać dłoń temu człowiekowi, choć przez kilka tygodni prawie codziennie z nim się spotykał i długie nieraz przepędzał godziny. Z mimowolnym lękiem ujął wyciągniętą rękę.

Chłód go przeszedł przykry, gdy dotknął długich, gładkich palców, obciągniętych skórą jak gdyby martwą i niewrażliwą. Bał się spojrzeć w oczy cudzoziemca.

Gdy za chwilę znalazł się na ulicy, nie mógł sobie absolutnie zdać sprawy z tego, w jaki sposób i kiedy wyszedł z pokoju. Miał tylko niejasne uczucie, że między podaniem ręki a wyjściem jego upłynął jakiś przeciąg czasu i że „człowiek z gwiazd“ powiedział mu w tym czasie rzecz niezmiernie ważną i doniosłą, która całą istotą jego wstrząsnęła. A jednak mimo najusilniejszej pracy nie mógł w pamięci odszukać ani śladu tego, co to mogło być i do czego się bodaj odnosiło? Zawahał się na chwilę, jakby chciał zawrócić na górę i prosić dziwnego Persa o powtórzenie mu tej zapomnianej tak nagle tajemnicy, ale zdjął go naprzód lęk, że będzie musiał raz jeszcze spojrzeć na niego, a potem zaczął sobie tłumaczyć, że ostatecznie to wszystko może być tylko złudzeniem i naraziłby się na śmieszność, wracając.

Zaczął więc iść powoli w stronę swojej pracowni uniwersyteckiej. Gdy jednak mijał dom, w którym mieszkał doktor Krasołucki, mimowoli zatrzymał się i pomyślał, że właściwie wcale nie jest w tej chwili usposobiony do pracy i dobrze będzie pogadać raczej z przyjacielem.

Wszedł na schody i zadzwonił. Służący wpuścił go do poczekalni, w której siedziały jakieś dwie starsze panie; doktor nie skończył był jeszcze ordynować, choć minęła już godzina, o której powinien był być wolnym. Butrym wziął w rękę jakieś stare czasopismo ilustrowane i przeglądał je bez zajęcia. Na myśl powracało mu ustawicznie rozstanie się z Firdussim i męczył się, usiłując sobie przypomnieć te zagubione ostatnie jego słowa. Próbował dojść do nich rozmaitemi drogami, szukał w pamięci okoliczności, jakie im mogły towarzyszyć, kombinował sztucznie, do czego by się odnosiły, usiłował odtworzyć sobie głos mówiącego doń Persa, to znów swoje wrażenie — i wszystko napróżno. Miał uczucie, że z życia jego wycięto jakieś kilka czy kilkanaście minut — i to z tą świadomością, że były one dlań ważniejsze, niż może całe lata... To jedno tylko — nie pamiętał, lecz raczej odczuwał, że treść słów zapomnianych odnosiła się wprost do jego osobistego życia. I na tem koniec. Dalej ani kroku postąpić nie zdołał.

Nie zauważył nawet, jak poczekalnia się opróżniła. Mrok już padał, kiedy wreszcie Krasołucki stanął na progu.

— O, cóż ty tak siedzisz po ciemku! — zawołał. — Mówię temu bałwanowi służącemu, żeby lampy zapalał, ale gdzie jemu co w głowie! To jest straszne po prostu, że ja połowę czasu poświęcać muszę na walkę z tym bydlęciem, który nie może zrozumieć takiej prostej rzeczy, że cały świat został na to stworzony, aby mnie było na nim wygodnie i on się do tego stosować powinien!

Był to zwykły i ulubiony zwrot doktora, któremu jednak kłam zadawało całe jego życie, gdyż sam częściej postępował tak, aby innym było raczej wygodnie, a nie jemu samemu.

I teraz, nie wołając służącego, zabrał się sam do zapalenia światła, a gdy zobaczył, że przewód elektryczny jest zepsuty, pomruczawszy jeszcze trochę, potoczył się ku konsoli, na której stały stare, ciężkie, bronzowe kandelabry około grającego kuranty zegara z ośmnastego wieku i zaczął je zaświecać.

— Daj pokój, — mówił Butrym, — wpadłem na krótką chwilkę tylko i to właściwie bez określonego celu.

— Niechże cię Pan Bóg broni, abyś do mnie z określonym celem przychodził, zwłaszcza w godzinach, kiedy się cyrulictwem param, — zaśmiał się doktór.

— Na to się nie zanosi, jestem zdrów po prostu uporczywie i nieprzyzwoicie, jak na dzisiejsze czasy!

Krasołucki siedział już przy nim na mahoniowem krzesełku, trzeszczącem pod jego ciężarem.

— Napijesz się ze mną herbaty? Co? To moja godzina. Mój władca, bo ja teraz tak mego służącego tytułuję, powinien ją przynieść za chwilę. O, idzie nareszcie. Drugą filiżankę podaj.

Służący zamruczał coś niechętnie i wyszedł z pokoju.

— Czemuż ty tak milczysz? — pytał Krasołucki Butryma, — może ci jednak naprawdę co brakuje?

Badawczym i życzliwym wzrokiem jął patrzeć na profesora.

— To nic, ale... rozstałem się ostatecznie z Firdussim i to mnie tak jakoś poruszyło...

(C. d. n.)

cenę fantazyjną w przypuszczeniu, że rząd skorzysta z prawa pierwokupu.

Podobno paragrafy o rządowym prawie pierwokupu włączono do projektu dopiero w ostatnich czasach, rząd bowiem wahał się pójść tak daleko i co gorsza, stanąć w sprzeczności ze swojem oświadczeniem, złożonem w r. 1908 podczas obrad komisyjnych nad ustawą o wywłaszczeniu. Hakatyści już wówczas zaproponowali, czyby zamiast wywłaszczenia nie było lepiej wprowadzić prawa pierwokupu dla rządu. Na to jednak minister sprawiedliwości wyraźnie oświadczył: „Rząd zastanawiał się poważnie nad kwestyą prawa pierwokupu, powstały wszelako poważne wątpliwości, czy prawo Rzeszy pozwala na podobną ustawę. — Dlatego ministerstwo udało się do cesarskiego urzędu sprawiedliwości, który wydał opinię uzasadnioną, wykazującą, iż ustanowienie prawa pierwokupu dla państwa pruskiego byłoby nieprawne i sprzeczne z ustawodawstwem Rzeszy. Rząd pruski uznał słuszność tej opinii i dlatego nie może być mowy o zaprowadzeniu prawa pierwokupu“.

Widocznie teraz rząd pod naciskiem hakatystów zmienił zapatrywanie. Panuje wogóle w kołach hakatystycznych pewne jakgdyby zakłopotanie co do najlepszej metody rugowania Polaków z ziemi.

Mało im było ustawy o wywłaszczeniu, potem noweli osadniczej, teraz zachciało im się pierwokupu, nie zaszkodzi bowiem mieć aż kilka antipolskich instrumentów w ręku. Znany hakatysta Dewitz, stara się pozyskać dla nowego projektu posłów centrum, obiecując im, że gdy nowa ustawa parcelacyjna wejdzie w życie, tamte dwie staną się niepotrzebnemi. Kłopot hakatystów jest tem większy, że znowu i ten projekt pachnie socyalizmem państwowym. — Podniósł to teraz właśnie w najnowszym numerze „Vorwaerts“, nazywając z tryumfem projekt pierwokupu „cennem ustępstwem klas panujących na rzecz poglądów socyalistycznych“. „Szkoda tylko — wywodzi „Vorwärts“ — że rząd jeszcze radykalniej nie wziął się do „uświęconej własności prywatnej“, mianowicie powinien był wprowadzić urzędowe ocenianie wartości majątku, aby się nie oglądać na ceny umówione między stronami“. Jak widzieliśmy właśnie tego samego domagają się pisma hakatystyczne.

Mimo tylu trudności jest niewątpliwe, że projekt będzie w Sejmie przyjęty.

Sprawa Roohette'a.

W rewelacyach „Figara“, a zwłaszcza w dyskusyi, którą nazajutrz po zamachu pani Caillaux wiodła Izba deputowanych, sprawa Rochette'a była jednym z tych taranów ciężkiego kalibru, którem chciano obalić nietylko ministra skarbu Caillaux, lecz także cały gabinet Doumergue'a. Odgrzebano ją, przystrojono efektownie i powołano do nowego życia. Przebieg tej sprawy jest następujący:

W poniedziałek będzie szósta rocznica owej chwili sensacyjnej, gdy policya paryska przewiozła Rochette'a z jego pałacu do więzienia śledczego. Rochette był naówczas dyrektorem banku pod firmą „Credit Minier“, urządzał niebywałe spekulacye za pomocą nie istniejących kopalń i oszukał na milionowe kwoty małych rentyerów. Rochette, wielki finansista, człowiek nadzwyczajnie zręczny i pomysłowy, ale niesumienny, był w latach chłopięcych posługaczem na dworcu kolei w Melun, swojem rodzinnem mieście. Później pracował tam jako kelner. Rodzice jego, włościanie, mają koło Melun skromne gospodarstwo.

Przypadek zarządził, że Rochette otrzymał mały spadek. Każdy przedsiębiorczy człowiek, mający nieco monety, jedzie we Francyi czemprędzej do Paryża, nie po to oczywiście, ażeby pieniądze stracić, lecz ażeby jak najrychlej dojść do fortuny. Tak uczynił również Rochette. Przedewszystkiem zapłacił frycowe. Obskurni finansiści wyłudzili od niego część gotówki, która naturalnie przepadła. Rochette zapamiętał osbie tę nauczkę i stał się ostrożnym.

Zaczął spekulować na wielką skalę. Zakładał banki, przedewszystkiem zaś otwierał nowe kopalnie, pomiędzy niemi kopalnię „Rio Tenerido“, której dał taką nazwę dlatego, ażeby naiwni brali ją za kopalnię miedzi „Rio Tinto“. Wydawał papiery wartościowe i puszczał je w obieg głównie na prowincyi, gdzie chwytał małych kapitalistów na lep olbrzymich procentów i dywidend. Gdy policya aresztowała go, Rochette miał w swoich przedsiębiorstwach bankowych 400 urzędników i 6 dyrektorów. Papierów wartościowych puścił Rochette w obieg na kwotę 150 milionów franków.

Z chwilą uwięzienia Rochette'a rozpoczął się szereg sensacyjnych odkryć. Najpierw policya znalazła list, który wysłano pocztą pneumatyczną do Rochette'a, ostrzegając go, że ma być uwięziony. List przybył za późno. Adwokaci Cruppi, naówczas minister handlu, tudzież deputowany Rabier, ówczesny wiceprezydent Izby, byli doradcami prawnymi Rochette'a i złożyli te zastępstwa dopiero na kilka dni przed uwięzieniem bankiera. Cały szereg wybitnych osobistości zasiadał w radach nadzorczych przedsiębiorstw Rochette'a, albo miał wobec niego inne zobowiązania.

Powodowani wdzięcznością, czy obawą przed skandalami, wybitni ludzie zaczęli pracować nad wydobyciem Rochette'a z więzienia. Podniesiono alarm, jakoby prefekt policyi Lepine kazał uwięzić osobę niewinną. Izba deputowanych wybrała dla tej sprawy parlamentarną komisyę śledczą. Skutek był z góry przewidziany. Rochette złożył kaucyę w kwocie 200 tysięcy franków i odpowiadał z wolnej stopy. Po upływie pięciu lat odbyła się wreszcie rozprawa karna, a w dniu 12 grudnia 1912 roku Rochete został zasądzony na 3 lata więzienia. Rochette nie czekał na wyrok i uciekł.

Nie ukrywał swojego nowego miejsca pobytu. Przebywał w Meksyku i wkrótce ulokował we Francyi pożyczkę republiki meksykańskiej w sumie 25 milionów franków. Co porabia obecnie Rochette, nie wiadomo.

Do sprawy jego wmięszała prasa bulwarowa bardzo wiele wybitnych osobistości. Opowiadano, że Rochette na miesiąc przed swojem uwięzieniem udał się do prezydenta ówczesnego gabinetu, Clemenceau, o pomoc finansową ze strony państwa. Zabiegi te coprawda pozostały bez skutku. Obecnie wciągnięto do tego bagna ministrów Monisa i Caillaux, którym nieprzyjaciele ich zarzucają, że ułatwili Rochette'owi ucieczkę.

Dzienniki wrogie obecnemu gabinetowi, przypominają, że w czasie, gdy Briand był prezydentem gabinetu, Caillaux bronił w Izbie deputowanych Rochette'a bardzo gorąco. Gdy w marcu 1911 r. Caillaux został ministrem w gabinecie Monisa, miał znowu, wedle rewelacyj „Figara“, energicznie występować w obronie Rochette'a, który popierał spekulacye finansowe ministra Caillaux i dawał subwencye dziennikom, przychylnym dla ministra.

„Figaro“ zarzuca byłemu ministrowi Caillaux, że za pośrednictwem prezydenta gabinetu Monisa wpływał na generalnego prokuratora Fabre'a i na prezydenta trybunału Bidaulta de l'Isle, ażeby proces o ile możności przewlekali.

Fabre wobec parlamentarnej komisyi śledczej oświadczył, że nic o tych wpływach nie wie, następnie atoli, gdy Briand był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Barthou, dał Brianowi pisemne potwierdzenie, że Monis wywierał na niego nacisk na korzyść Rochette'a. Ten dokument wręczył Briand prezydentowi ówczesnego gabinetu Barthou, który zamiast go natychmiast przedłożyć parlamentarnej komisyi śledczej, odczytał go teraz dopiero w Izbie deputowanych.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Ustąpienie Monisa.

Paryż, 20 marca.

Caillaux złożył już jedno ze stanowisk członka Rady nadzorczej, a mianowicie w „Credit Foncier Egypte“. Caillaux zasiada jednak jeszcze w kilku innych wielkich instytucyach finansowych, jako członek rady nadzorczej.

Ustąpienie Monisa uważają za definitywne ze względu na jego rolę w sprawie Fabra. Monis bowiem, jak to wynika z ogłoszonych dokumentów, powołał do siebie prokuratora Fabra i prosił go, aby ze względu na przykrości, jakieby mogły z tego wyniknąć, dla ówczesnego ministra skarbu Caillaux, proces ten na kilka miesięcy odroczył.

Fabre stanowczo odmówił, na usilne jednak naleganie Monisa żądaniu temu wkońcu uczynił zadość. Dotyczące, obecnie ogłoszone zapiski, zakończył Fabre słowami: „Jeszcze nigdy nie doznałem takiego upokorzenia“.

Zamach pani Caillaux.

Strzały, któremi pani Caillaux zabiła redaktora Calmette'a trafiły i zraniły moralnie także jej męża. Józef Caillaux, który już trzy razy był ministrem, a nawet marzył o prezydenturze republiki, musiał nie tylko złożyć tekę, ale nawet na pewien czas wycofać się z pierwszych szeregów politycznych. Takie usunięcie się na „pewien czas“ trwa czasami do... śmierci.

Kobiety nie mają szczęścia w grze politycznej. Oczywiście są wyjątki, a wtedy szczęście jest wprost bajeczne — ale z reguły kobiety w grze politycznej zawsze prawie źle „wychodzą“. Można wskazać na sufrażystki angielskie, które w zacietrzewieniu, graniczącem z histeryą, pracują nad swoją przegraną.

Sprawa pani Caillaux jest więcej zawikłana. — Pani Caillaux zapomniała, że żona polityka nie powinna się mięszać do walki, która toczy się około jego osoby. Gdyby żony chciały odpowiadać na ataki, wymierzane przeciwko politykom rozmaitej miary w taki czy owaki sposób, to historya krajów kulturalnych byłaby nieprzerwanem pasmem skandalów. Skończyłoby się wreszcie na tem, że ustałyby wszelkie względy, któremi obecnie krępują się mężczyźni wobec kobiet.

W polityce, zwłaszcza zakulisowej, trzeba zachowywać zimną krew i powściągliwość. Idąc za pierwszym popędem, polityk wpada zawsze w pułapkę. Caillaux wobec rewelacyj „Figara“ zachował zimną krew i byłby z tej kampanii wyszedł niezawodnie zwycięsko. Żona jego, wykonawszy zamach na Calmette'a, popsuła szyki mężowi w sposób tak gruntowny, że Caillaux musiał złożyć tekę ministra.

Rewelacye! Czy można je zliczyć we Francyi, albo na Węgrzech? Grupa dzienników zarzuca temu lub owemu mężowi stanu zdradę kraju, oszustwa, przekupstwa — ale politycy przyjmują to „cum grano salis“. Rządowe fundusze dyspozycyjne, partyjne fundusze wyborcze, dają wszędzie sposobność do sensacyjnych rewelacyj, do rzucania podejrzeń, efektownych, ale ostatecznie bezskutecznych. Polityka ma swoje drogi i ścieżki, a Goethe słusznie powiedział: „Politisch Lied, ein garstig Lied“. Pomijamy już rzecz, która się rozumie sama przez się, że załatwianie spraw za pomocą zamachu zbrodniczego bezwarunkowo należy potępić.

Paweł Bourget, który się tyle zajmował psychologią kobiet w swoich powieściach, był obecny w salonie redakcyjnym Calmette'a, gdy zgłoszono wizytę pani Caillaux. Bourget odradzał Calmette'owi przyjęcia pani Caillaux, ale bezskutecznie. Widocznie Bourget, znawca charakterów kobiecych, przypuszczał, że odwiedziny te nie skończą się dobrze, aczkolwiek nie myślał o tak tragicznym końcu.

Gdyby pani Caillaux znała dzieje trzeciej republiki francuskiej, nie przywiązywałaby może tak ogromnej wagi do kampanii, wszczętej przez „Figaro“. Gdy Gambetta walczył przeciwko reakcyjnemu prezydentowi republiki, marszałkowi Mac Mahonowi, którego wreszcie obalił, „Figaro“ w obronie reakcyi groził wielkiemu trybunowi repubikańskiemu także rewelacyami. Przyjaciele Gambetty zabrali się wtedy do badania tej sprawy i stwierdzili, że rewelacye ofiarowała redakcyi „Figara“ pewna kobieta, z którą Gambetta przez 7 lat utrzymywał stosunek miłosny, a następnie go zerwał dla innej kobiety. Opuszczona kochanka chciała się zemścić na wiarołomnym „przyjacielu“, a zarazem wyciągnąć z zemsty materyalną korzyść w postaci „honoraryum“ za dostarczone listy.

Udała się w tym celu do wroga Gambetty, deputowanego Rouhera, któremu ofiarowała sprzedaż dokumentów, żądając za nie 30.000 franków. Rouher namyślił się, a tymczasem przyjaciele Gambetty nabyli owe dokumenty za połowę ceny, to jest za 15.000 franków, które natychmiast zapłacili. Czego tam nie było wśród owych dokumentów? Listy Gambetty do owej kochanki, pełne zjadliwych uwag o najwybitniejszych osobistościach politycznych, skradzione dokumenty państwowe, rozmaite poufne papiery. Wśród nich znajdowała się ofiarowana kochance fotografia Gambetty, który na niej własnoręcznie napisał słowa dedykacyi: „Mojej małej królowej, którą więcej kocham, niż Francyę“.

Tableau! Gambetta przenosi kochankę nad Francyę! Gdyby Rouher był ujrzał tę fotografię, byłby natychmiast wypłacił 30.000 franków. Na szczęście przyjaciele Gambetty zdołali go ubiedz i nabyli za połowę ceny całe „dossier“, tłomacząc owej pani, że dawna miłość także obowiązuje.

Gambetta mimo owej dedykacyi, napisanej w chwili uniesienia miłosnego, szedł dalej drogą chwały. Minister Caillaux byłby z pewnością nie potknął się na przeszkodzie o wiele mniejszej. Ale padł po strzałach, któremi żona jego zabiła Calmette'a. Zamach żony dokonał tego, o co bezskutecznie kusił się Calmette.

† Franciszek Jaworski.

Franciszek Jaworski, literat i członek redakcyi „Kuryera Lwowskiego“, archiwaryusz miejski, zmarł we Lwowie w dniu 18 b. m., przeżywszy lat 41. Jeden z najzasłużeńszych i najpożyteczniejszych pracowników na niwie kultury narodowej, którego pióro zarówno w publicystyce jak w dziedzinie badań historycznych wzbogaciło piśmiennictwo nasze plonem rzetelnej wartości, należał do ludzi, którzy wiernie przez całe życie stali przy sztandarze odrodzenia narodowego. Z przekonań ludowiec, trzymający się zdala od walk partyjnych, pracę swą rozciągał na wszystkie dziedziny życia społecznego.

Urodzony w Gródku w r. 1873, po ukończeniu wydziału prawniczego we Lwowie, poświęcił się publicystyce. Wstąpił w r. 1897 do redakcyi „Kuryera Lwowskiego“ i od razu wziął czynny udział w pracach „Polskiego stronnictwa ludowego“. Nie publicystyka jednak była żywiołem ś. p. Jaworskiego. Pociągała go przedewszystkiem przeszłość dziejowa i pamiątki historyczne. To też, nie przerywając pracy publicystycznej, wstąpił do archiwum m. Lwowa, gdzie znalazł rozległe pole dla swej umiłowanej pracy. Z pod pióra jego wyszedł liczny poczet prac, z których najcenniejszemi są: „O Żółkwi i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich“ (1903. Nakładem Macierzy polskiej). „Oblężenie Lwowa w r. 1655.“ „Lwów stary i wczorajszy.“ „Znaki biblioteczne lwowskie.“ „Pierścienie historyczne.“ „Medaliony polskie.“

Jako członek Tow. miłośników Lwowa wydał w „Biblitece lwowskiej“ cenne monografie „Ratusz lwowski“, „Cmentarz Gródecki“, „Lwów za Jagiełły“, „Królowie polscy we Lwowie“, „Uniwersytet lwowski“, „Gródek Jagielloński“. W spuściźnie po zmarłym pozostały w rękopisie niewydane dotąd „Źródła do historyi Lwowa“, „O szarym Lwowie“ i „Masonerya we Lwowie“, tudzież niewykończona monografia o malarzu Stroińskim i monografia powiatu chocimskiego.

Nadto w rocznikach dodatku literackiego „Tydzień“ mieści się długi szereg przyczynków drobnych, z których kilka tomów złożyćby można.

Zgasł prawie z piórem w ręku po długiej chorobie, która od lat wielu nurtowała jego organizm. Jako historyk m. Lwowa ś. p. Jaworski pozostawia trwałą po sobie kartę w piśmiennictwie i zasługę rzetelnego pracownika.

Cześć jego pamięci!

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Muzyka kościelna. W kościele N. P. Maryi podczas Mszy Św. o godzinie 12 w niedzielę 22 b. m. wezmą udział w muzyce kościelnej prof. Trakowicz, Świerzyński i Wierzuchowski.

Ruch pocztowy i telegraficzny w Krakowie. Według statystyki dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, przedstawia się ruch pocztowy, telegraficzny i kasowy w Krakowie za miesiąc styczeń b. r. następująco: Nadano w Krakowie listów poleconych 78.449, nadeszło 76.272, nadano listów pieniężnych 7886, nadeszło 5285, nadano przekazów 32.886 na kwotę 2,033.042 K, wypłacono 64.101 na kwotę 2,676.494 K, nadano 34.024 czeki kasy oszczędności na kwotę 8,492.916 K, wypłacono 8352 na sumę 4,410.232 K. Ogółem wpłacono sumę 10,584.384 K wypłacono 7,138.739 K.

Telegramów nadano 14.763 i pobrano za nie opłatę w kwocie 15.872 K, nadeszło 18.893 telegramy dla adresatów w miejscu, a 76.615 do przetelegrafowania.

Telefonem nadano 5976 telegramów, nadeszło 3931. Dochód wynosił 6679 K. Rozmów telefonicznych międzymiastowych było 12.641. Dochód wynosił 10.580 K. Abonentów miejscowych telefonu było w styczniu b. r. 2061.

Ruch ludności w Krakowie. Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności w Krakowie za czas od 1 do 7 b. m. wykazuje 1 małżeństwo, urodzin 8, skonów 75. Chłopców urodziło się 42, dziewcząt 38. Najwięcej zmarło na gruźlicę 10 osób, zapalenie płuc 5, nowotwory 4, samobójstwo było 1.

V. koncert symfoniczny Tow. muzycz. ze współudziałem orkiestry amatorskiej i teatralnej chóru Tow., oraz prof. A. Ludwiga, odbędzie się dzisiaj (piątek 20 b. m.) o godz. 8 wieczorem. Ze względu na zajmująco zestawiony program, oraz na cel (dochód przeznaczony na budowę pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i na Straż Polską), koncert ten zasługuje na poparcie publiczne.

Bilety sprzedaje kasa koncertowa Starego Teatru w cenie K 4, 3, 2 i 1'50 (z dodatkiem 10% podatku).

Z Resursy urzędniczej. Jutro w sobotę dnia 21 marca odbędzie się w Resursie urzędniczej odczyt dr Grossa „O noweli podatkowej, a wszczególności o amnestyi“. — Goście mile widziani, wstęp wolny.

Z Wyzwolenia. W niedzielę dnia 22 marca odbędzie się w lokalu towarzystwa (Batorego 1) o godzinie 6 wieczorem pogadanka na temat „Alkohol a rodzina“. Wstęp wolny.

Uniwersytet Ludowy urządza w piątek dnia 20 b. m. wykład o „Księciu Niezłomnym“ Słowackiego, p. Adama Kropatscha z deklamacyą p. Lasonia. Wykład odbędzie się w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14. Początek o godz. 7.

Z Uniwersytetu. P Józef Wyrobisz, rodem z Kolbuszowy w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Szykany agentów wiedeńskich na dworcu w Krakowie. Jak już pisaliśmy, z centrali wiedeńskiej przysłano dwóch urzędników policyjnych, Niemców, którzy ani słowa nie rozumieją po polsku i rusku. Wskutek tego przychodzi w czasie urzędowania agentów wiedeńskich do częstych starć z emigrantami, których z niewiadomych przyczyn zatrzymują czasem całą dobę dla przesłuchania. Urzędnicy wiedeńscy nie postępują w myśl instrukcyi i mimo, że emigranci posiadają legitymacye i paszporty, wszystkich będących w wieku od 17—35 lat wracają do miejsca ich przynależności.

Dola naszych emigrantów. Z powodu niebywałej nędzy, panującej w tym roku po wsiach galicyjskich, rozpoczęła się wcześniej, niż zwykle, masowa emigracya robotników polskich i ruskich za zarobkiem do Prus. Tysiące robotników przejeżdża codziennie przez Kraków, jużto pociągami osobowemi, już to sezonowemi do Mysłowic. Bardzo wielu robotników jedzie nawet bez kontraktów, na ślepo, licząc na to, że w Mysłowicach znajdą przy pomocy pośredników zajęcie. W Mysłowicach czekają ci robotnicy tygodniami na zarobek, a tym czasem pędzą życie w największej nędzy. Baraki robotnicze obok stacyi kolejowej są przepełnione, to też wielu z nich musi obozować pod gołem niebem. Jedni wracają później zrozpaczeni do domu koleją, drudzy piechotą. — Wczoraj zgłosiło się do tutejszej policyi kilkunastu robotników, którzy wrócili pieszo z Mysłowic i prosili o wsparcie i odesłanie ich do miejsca przynależności w Galicyi wschodniej.

Pośrednicy w Mysłowicach wyzyskują głód emigrantów, wybierają wśród tysięcy za bezcen najlepszy materyał i dają zatrudnienie pod najgorszemi warunkami biednym robotnikom, którzy, zmuszeni głodem, warunki te przyjmują.

Mimo tych strasznych stosunków niesumienne niemieckie biura pośrednictwa pracy zasypują wsie galicyjskie rozmaitemi odezwami, wzywającemi robotników do wyjazdu. Władze nasze powinny przestrzegać ludność wiejską, aby nie wyjeżdżała z kraju, nie mając w ręku formalnie z pracodawcami zawartego kontraktu. Inaczej grozi im w Mysłowicach głód i powrót do domu o żebraczym chlebie.

Nielepiej dzieje się w Boguminie na dworcu, gdzie również obozują tysiące obieżysasów czekając, aż się zajmą nimi pośrednicy i dadzą im zatrudnienie. Bardzo wielu wychodźców wraca również z Bogumina, nie doczekawszy się zarobku. Wśród tych biedaków panuje straszny głód. Miejscowe pisma donoszą, iż wielu z nich nie ma dosłownie co do ust włożyć, to też chodzą po stacyi i żebrzą o wsparcie.

Zgubiona kolia brylantowa. Do dyrekcyi policyi w Krakowie doniósł p. Edward Trzeciak, zamieszkały przy ulicy Loretańskiej l. 14, iż wczoraj po południu w czasie jazdy dorożką z kolei zginęło mu pudełko z kolią brylantową wartości 1000 koron.

Aresztowanie oszustki. Wczoraj aresztowała policya 24-letnią wdowę, Rozalię z Brennerów Wortsmannową, która w podstępny sposób wyłudziła różne kosztowności od jubilerów i osób prywatnych. Wartość wyłudzonych przedmiotów wynosi kilka tysięcy koron. Wortsmannową aresztowano w Podgórzu.

Z kraju.

Polityczny proces. W sądzie powiatowym w Cieszynie odbyła się we środę rozprawa przeciwko odpow. redaktorowi „Dziennika Cieszyńskiego“, p. Al. Nardellemu, oskarżonemu przez osławionego posła z pow. bialskiego, Koždonia, o obrazę czci. W jednym z numerów „Dzien. Ciesz.“ nazwano p. Koždonia „zakałą polskiego społeczeństwa“. Zniemczony poseł uczuł się tym zwrotem dotkniętym i zaskarżył polskiego redaktora. Oskarżony postanowił udowodnić powyższy zarzut i dlatego zawezwał na rozprawę kilku świadków. Między innymi zeznawali pp.: ks. prof. Stonawski, nauczyciele Gąsiorek i Kotas z Dąbrowy oraz redaktor Władysław Zabawski na dowód, że Koždoń był dawniej gorącym radykałem polskim, później jednak dla lepszej posady zmienił narodowość, przeszedł do obozu niemieckiego i odtąd rozpoczął namiętną walkę z polskiem społeczeństwem. Świadkowie zeznali między innymi, iż Koždoń stale w Sejmie opawskim denuncyował Polaków. W jednej mowie rzucił się nawet na Adama Mickiewicza za jego księgi pielgrzymstwa polskiego, oraz na ś. p. Kazimierza hr. Badeniego, który zdaniem bielskiego posła był zdrajcą Austryi, wszechpolskim ambasadorem i zażartym wrogiem Niemiec.

Zastępcy obu stron zażądali powołania jeszcze dalszych świadków, wobec czego rozprawę odroczono.

Biała, 18 marca. (Niemcy skarżą sekretarza wiecu polskiego. — Dyrektor szkoły ewangelickiej nie rozumie po polsku. — Prowizoryum dyrektorskie w szkole miejskiej.)

Po znanym wiecu lutowym, który nareszcie zwrócił uwagę władz krajowych na Białą i stosunki bialskie, czego następstwem było przysłanie delegatów Wydziału krajowego na kontrolę gospodarki miejskiej i delegata namiestnictwa, postanowiono na ratuszu bialskim znaleźć kozła ofiarnego tej całej rewolucyi. Głównemu referentowi wiecu, posłowi Zamorskiemu, który w długiem przemówieniu wyliczył litanię nadużyć, nic zrobić nie można, gdyż jest posłem. Gdzież więc szukać ofiary? Jest nią prof. Podgórski, któremu nic nie mogli zarzucić, gdyż na wiecu nawet nie przemawiał, a tylko wybrany przez wiec, był sekretarzem tegoż i odczytał rezolucye, przygotowane przez posła Zamorskiego. Ta funkcya sekretarza stała się kamieniem obrazy dla kliki magistrackiej, która zaskarżyła prof. Podgórskiego o obrazę, popełnioną przez to, że odczytał jako sekretarz to, co mu referent, zmęczony jednogodzinną przeszło przemową, dał do odczytania. We wszystkich państwach konstytucyjnych odbywają się tysiące wieców, uchwala się rezolucye przeciw rządom, ministrom, naczelnikom krajów i t. d., a nigdzie sekretarza zebrania nie pociągają do odpowiedzialności za spełnienie obowiązku obywatelskiego, i pierwszy wypadek tego rodzaju zdarzył się w Białej.

Drugą próbą zamanifestowania, że pewne osobistości z kliki magistrackiej są ponad prawem i ustawą, to fakt następujący: Dyrekcye dwóch zakładów naukowych polskich zwróciły się do dyrekcyi szkoły ewangelickiej (subwencyonowanej przez miasto — a więc i z pieniędzy podatkowych polskich) w sprawach urzędowych oczywiście w języku urzędowym tych szkół, t. j. w polskim. Dyrekcya szkoły ewangelickiej, na której czele stoi osławiony Prusak, asesor miejski Bartling (wbrew ustawie gminnej, która mówi najwyraźniej, że asesorem nie może być nauczyciel miejscowy) zwraca obu dyrekcyom pismo urzędowe z dopiskiem, że nie może ich przyjąć do wiadomości, bo nie rozumie po polsku! Asesor miasta, zamieszkałego w jednej trzeciej przez Polaków, dyrektor szkoły, w której drugim obowiązkowym językiem jest język polski — nie rozumie języka polskiego. Albo więc nie powinien być dyrektorem szkoły, w której uczą języka polskiego, albo nie chce rozmyślnie używać języka polskiego czy rozumieć go, a w takim razie winien być za to do odpowiedzialności pociągnięty, gdyż gwałci ustawy, obowiązujące wszystkich. Szkoły polskie urzędują w języku polskim i do widzimisię p. Bartlinga nigdy się nie zastosują. Społeczeństwo bialskie oczekuje z niecierpliwością ze strony Rady szkolnej krajowej enuncyacyi w tej sprawie i uznania praw języka polskiego, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi.

Również zapytujemy na tej drodze, kiedy zakończy się anormalne prowizoryum dyrektorskie w miejskiej szkole ludowej i wydziałowej, nawskroś wyznaniowej t. j. katolickiej (ewangelicy mają bowiem swoją szkołę), gdzie dyrektorem prowizorycznym jest niekatolik.

Maków, 18 marca. (Z „Sokoła“. — Wypadek artysty-malarza. — Emigracya.)

Staraniem Kółka amatorskiego w łonie miejscowego „Sokoła“ odbyło się w ubiegłą niedzielę przedstawienie amatorskie, na którego program złożyły się dwie jednoaktówki. Pięknie i z talentem przez poszczególnych wykonawców oddane role spotkały się z żywem uznaniem w szczelnie wypełnionej widowni. Przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na rzecz „Sokoła“, reżyserował druh Dziadowicz.

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padł tutaj niedawno artysta-malarz, p. Jan Stopa, uczeń Matejki, zamieszkały na Ostryszu. Wracając gościńcem do domu, dostał się pomiędzy dwa wozy ścigających się parobczaków tak nieszczęśliwie, że padł pod koła pędzącego wozu, przyczem odniósł ciężkie rany na nogach i głowie. Sprawcy nieszczęścia szybko umknęli, zostawiając ofiarę na gościńcu. Rannego przeniesiono do domu, gdzie pozostaje pod troskliwą opieką lekarską chirurga dra Wł. Pawlicy.

W roku bieżącym, podobnie jak po inne lata, ze wsi powiatu myślenickiego zdążają setki wychodźców w poszukiwaniu zarobku i chleba na obczyznę.

Rzeszów, 18 marca. (Z sali koncertowej.) Urządzony w dniu 15 b. m. wieczór muzyczny „Lutni“ dał nowy dowód rozwoju tego Towarzystwa, które przez długie lata traktowane po macoszemu, cichy i anemiczny prowadziło żywot. Obecnie muzykalna i inteligentna część naszej publiczności, zaczyna się już z Lutnią liczyć, a koncerta jej cieszą się ogromną frekwencyą. Ostatni koncert, śmiało rzec można, godnym był wielkomiejskiej estrady. Przedewszystkiem doskonałe były chóry męskie, które odśpiewały Zeleńskiego „Pieśń kapłanów“ z op. „Stara baśń“ i Moniuszki „Chór gości“ z op. „Halka“. Następnie pani Swieżawska odśpiewała szereg pieśni francuskich, zdobywając szczere oklaski. — Bardzo dobrze wypadł też sekstet z op. „Sprzedana narzeczona“ i modlitwa z „Żydówki“, gdzie p. Sekorówna zaprezentowała swój piękny i bogaty głos, zasługujący, aby go dalej gorliwie kształcono. Na pierwszy plan koncertu wybiła się gra na skrzypcach młodego, utalentowanego skrzypka, p. Jerzego Pelca, który wykonał sonatę G-dur Griega i Sarassatego „Fantazyę“ z „Carmen“. Panu Pelcowi doskonale akompaniowała siostra.

Zmarli:

Antoni Malkiewicz, dyrektor Banku Ziemskiego w Krakowie, zmarł w dniu 17 b. m., przeżywszy lat 53.

Ekonomista z zawodu, wielkiemi obdarzony zdolnościami i energią w działaniu, jeszcze na ławie uniwersyteckiej w Krakowie, rozpoczął żywą działalność, jako jeden z przywódców młodzieży. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu, nie rzucił się do karyery adwokackiej, lecz oddał się działalności ekonomicznej i na wielu polach publicznej pracy zostawił trwały ślad swej inicyatywy. Bardzo pożyteczną działalność rozwinął ś. p. Malkiewicz na stanowisku przewodniczącego Tow. Oświaty ludowej. W ostatnich latach życia pełnił obowiązki dyrektora Banku Ziemskiego w Krakowie. Ruchliwy i czynny na wielu polach publicznej pracy, pozostawia po sobie ś. p. Malkiewicz pamięć czystego charakteru i trwałej zasługi.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego zawiadamia. W niedzielę dnia 22 b. m. odbędą się następujące odczyty:

W dzielnicy I. Eschenbachgasse 9, (sala inżynierów i architektów) o godz. 3½ po południu St. Fałat: „Życie a sztuka“ (z obrazami świetlnemi), odczyt II.

Dzielnica XII. Rothenmühlgasse 31, o godz. 10 rano p. Oswald Einfeld: „Materyalistyczne pojmowanie dziejów“.

Dzielnica XX. Wintergasse 29, o godz. 10 rano, p. Bogumił Jasinowski: „O ustroju konstytucyjnym“.

Na Macierz szkolną w Cieszynie złożyli w zarządzie Macierzy: Koło miejscowe T. S. L. w Tłumaczu zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Michała Krawczyka K 50.—; organizacya zbierania składek na cele narodowe uczniów gimnazyum Nowy Targ dar K 25.62.

Z kalendarza. W piątek, 20 marca: Pięciu Ran P. J. Eufemii i Teod. W sobotę, 21 marca: Benedykta op. i Filemona. W niedzielę, 22 marca: Katarzyny P. Bazyl.

Wschód słońca dnia 20 marca o godzinie 5 m. 48, zachód o godzinie 5 m. 50; długość dnia godzin 12 minut 02.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 19 marca termometr doszedł od — 2·0 do + 10·2 C.; barometr opadał.

Dnia 20 marca o godzinie 7 rano stan barometru 732·4 mm., termometru + 1·8 C.; wiatr północny.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godzinie 7 rano — 0 stop. C., pochmurnie, pogoda zmienna. Prognoza: możliwy śnieg.

Z uniwersytetu ludowego.

W niedzielę, o godz. 3 p. p., M. Morecki: „O szkle“.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek: „Budowniczy Solness“.
Sobota: „Książę niezłomny“.
Niedziela: po południu: „Hiszpańska mucha“, wieczorem: „Hamlet“.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 marca.

Tragiczny wypadek. Donoszą ze Lwowa:

Jeden ze słuchaczy Akademii dublańskiej, M., wracając w nocy ze Lwowa furką chłopską w towarzystwie swego kolegi S., w chwili, gdy jakiś człowiek, skoczywszy z szosy, chciał się dostać z tyłu na furkę przemocą, ostrzegł napastnika, że będzie strzelał. Sądząc, że ma do czynienia z napadem rabunkowym, które tak często na tej szosie się zdarzają, strzelił dwa razy z rewolweru. Jeden strzał ugodził rzekomego napastnika tak nieszczęśliwie, że ten wyzionął ducha na miejscu. Jak się potem okazało, był to dozorca jednego z naprawianych mostków, który z niewiadomych dotąd powodów chciał się dostać na przejeżdżającą furę. Mimowolny sprawca nieszczęścia doniósł o tem natychmiast miejscowemu posterunkowi żandarmeryi.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę: o godzinie 3 p. p.: „Romeo i Julia", o godzinie pół do 8 wieczorem: „Figlarne żonki".

W niedzielę, o godzinie 3 i pół po południu: „Szkoła", o g. pół do 8 wieczorem: „Mignon".

W poniedziałek: „Bracia" (nowość) i „Cud miłości".

Dział ekonomiczny.

* **Nowela do ustawy pensyjnej.** Kilkoletnie prace subkomitetu socyalno-politycznego Izby posłów nad nowelą do ustawy pensyjnej, zostały zakończone referatem dra Lichta, w którym zaproponowano głęboko sięgające zmiany tej ustawy. Dotychczasowa ustawa postanawia, że obowiązkowi ubezpieczania podlegają wszystkie zawody „wyłącznie lub przeważnie umysłowe". To bardzo ogólne określenie dało powód do wielu niejasności, rekursów i skarg, które częstokroć opierały się o Trybunał administracyjny. Nowela w bardzo znacznej części usuwa te niejasności przez ścisłe wyliczenie w paru punktach zawodów, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia pensyjnego. Postanowienie dotychczasowej ustawy, że od obowiązku ubezpieczenia są wykluczeni wszyscy kolejarze, bez względu, czy mają zabezpieczone pensye, lub nie, zostaje przez nowelę do ustawy zniesione, a uwolnieni od obowiązku ubezpieczenia mają być tylko ci kolejarze, którym zabezpieczono normalne emerytury kolejowe.

O wiele większą doniosłość posiada nowela odnośnie do zmniejszenia czasu wyczekiwania (t. zw. karencyi) z 10 na 5 lat. Obowiązująca ustawa postanawia bowiem, że pensye na wypadek niezdolności do pracy, można otrzymać dopiero po 10 letniem należeniu do ubezpieczenia. Nowela zniża ten czas do 5 lat z tem zastrzeżeniem, że na wypadek niezdolności do pracy, między 5 a 10 rokiem należenia do ubezpieczenia, ubezpieczony, względnie jego rodzina, otrzymują ³/₄ pensyi, któraby się im należała po 10 latach

Kobietom przyznaje nowela rentę na starość już po 35 latach służby. Natomiast mężczyźni otrzymują tę rentę, tak jak dotychczas, dopiero po 40 latach służby. Ostateczna granica wieku, w którym mężczyzna ma otrzymać rentę na starość. przypada na 70, zaś kobiet na 65 rok życia. — Te znaczne zwiększenia świadczeń, nie pociągają jednak ze sobą zwiększenia wkładek, lecz mają znaleźć pokrycie w zmianie dotychczasowej 3½% stopy, stosowanej dotychczas do obliczeń techniczno-asekuracyjnych na 4%.

Przepis obecnej ustawy postanawiający, że wdowa otrzymuje pensyę, jeżeli małżeństwo trwało przynajmniej rok i jeżeli zostało zawarte przed 50 rokiem życia męża, łagodzi nowela w tym kierunku, że renta wdowia będzie przyznaną, choćby małżeństwo krócej, aniżeli rok, trwało, o ile śmierć męża nastąpiła z przypadku i bez jego winy. Postanowienia ustawy, dotyczące zakładów zastępczych, ulegają o tyle zmianie, że mające się utworzyć w przyszłości zakłady, muszą przyznać swym członkom świadczenia o ¹/₅ wyższe, od ustawowych. Czas zameldowania do ubezpieczenia ma być skrócony z 28 na 14 dni i może być uskuteczniony także przez ubezpieczonego. Czas, wliczalny do emerytury, ma być liczony, nie, jak dotychczas, od czasu rozpoczęcia służby, lecz od czasu zameldowania. W postanowieniach przejściowych ma być Zakład pensyjny upoważniony do zawierania dobrowolnych umów o ubezpieczenie świadczeń emerytalnych wyższych, aniżeli ustawa przewiduje.

Ustawa parcelacyjna w Sejmie.

(Telefonem.)

Berlin. (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego, po zakończeniu obrad nad budżetem kolejowym, przystąpiono do pierwszego czytania projektu **ustawy parcelacyjnej.**

Poseł Engelbrecht i tow. (wolno kons.) wzywają rząd, aby w interesie utrzymania stanu włościańskiego przedłożył memoryał co do ułatwienia chłopom zakupywania ziemi.

Poseł Ecke i tow. (nar. lib.) zgłaszają wniosek o wyznaczenie 100 milionów marek na cele popierania osiedlania robotników rolnych, zwłaszcza na kresach wschodnich. Dalej żądają ci sami posłowie wyznaczenia dalszych 100 milionów marek na ulepszenie kolonizacyi wewnętrznej.

Poseł Arohnsohn i tow. (wolnomyśl.) żądają wyznaczenia 300 milionów marek na popieranie kolonizacyi wewnętrznej w całych Prusiech.

Mowa Schorlemera.

Następnie zabrał głos pierwszy mówca minister rolnictwa **Schorlemer,** który w długiem przemówieniu uzasadniał projekt. Oświadcza, że gdy w r. u. zapowiedział wniesienie projektu ustawy o pożyczkach na cele popierania kultury krajowej i kolonizacyi wewnętrznej, już wtedy wytknął wytyczne i główne linie obecnej ustawy parcelacyjnej. Ustawa nie ma na celu rozdrabniania większych majątków, lecz ma wziąć w obronę drobne gospodarstwa. Projekt zamierza przedewszystkiem uregulować kwestyę osiedlania chłopów i robotników rolnych, dążność popierania kolonizacyi wewnętrznej datuje się od czasów, gdy ludność wiejska zaczęła uciekać ze wsi do miast. Całe wsie były wyludnione. Przyczyny tej masowej ucieczki ze wsi do miast należy szukać w uprzemysłowieniu miast. Ludność wiejska uciekała do miast, bo miała lepszy zarobek i lepsze warunki bytu. Obecny projekt ma zapobiedz temu zjawisku. W duchu tym pracowały już różne towarzystwa parcelacyjne i banki, ale bez dostatecznych wyników. Między innemi pracowała w tym kierunku także komisya kolonizacyjna od r. 1886. Projekt ustawy parcelacyjnej w pierwszym swoim rozdziale oświadcza, że celem ustawy jest przeciwdziałanie handlowi ziemią. Wedle obecnego projektu, sprzedaż ziemi i handel ziemi zależeć będzie od zezwolenia władzy. Zezwolenia tego może władza odmówić w każdym wypadku, w którym się przekona, że sprzedaż ziemi sprzeciwia się interesom państwa, a więc, jak już zaznaczyłem — oświadcza minister — projekt ten skierowany jest przeciw niesumiennej spekulacyi ziemią, oraz przeciw sztucznemu podnoszeniu cen ziemi.

Mowa Kriesa.

Następny mówca kons. Kries zaznacza, że obecna ustawa jest najważniejszem przedłożeniem, jakie dotąd zostało wniesione do pruskiej Izby. Wątpi jednak, czy środek ten doprowadzi do celu i proponuje odesłanie projektu do komisyi, złożonej z 28 członków. Mówca zaznacza dalej, że liczba małych gospodarstw rolnych, zwłaszcza na kresach, zmniejsza się w zastraszający sposób, mimo, że rząd stworzył 10.000 nowych gospodarstw. Mówca domaga się, aby do postanowień ustawy, traktujących o odmówieniu zezwolenia na sprzedaż ziemi, wstawiono słowa „odmawia się zezwolenia **także ze względów narodowych".**

Oświadczenie to wywołało **na ławach polskich wielkie zaniepokojenie.**

Następnie po przemówieniu posła Pachnika, dalsze obrady odroczono do dzisiaj godz. 11 przedpołudniem.

O gwałt w kościele.

(Telegr. „N. Ref.")

Berlin. (WAT.) Deputacya Polaków z Moabitu udała się do delegata biskupiego ks. Kleineidama, z którym konferowała przeszło godzinę. Ks. Kleineidam widocznie, obawiając się skandalu, okazał skłonność do załagodzenia całej afery, zgadzając się na komunię dzieci polskich razem z dziećmi niemieckiemi, przy czem do dzieci polskich ma być wygłoszone specyalne przemówienie w języku polskim.

Zdaje się jednak, że Polacy nie skorzystają z tego zezwolenia, gdyż panuje wśród nich wielkie rozgoryczenie z powodu **aresztowania krawca Kaczmarka i malarza Słomskiego.** Dzisiaj mają nastąpić dalsze aresztowania.

Demonstracye w Warszawie.

Berlin. (WAT.) „Loc. Anzeiger" donosi z Warszawy:

Wczoraj o godz. 7 i pół wieczorem około 120 studentów polskich zebrało się przed mieszkaniem konsula niemieckiego, gdzie urządzili burzliwą demonstracyę. Studenci wznosili okrzyki: „Precz z hakatystami! Precz z Niemcami, którzy dręczą dzieci polskie!" Policya aresztowała wiele osób.

Warszawa. (WAT.) W czasie demonstracyi przed konsulatem niemieckim **aresztowano 64 osoby.**

Katastrofa na Canale Grande.

Wczoraj o pół do szóstej wieczór zdarzyła się w porcie Wenecyi katastrofa okrętowa, która olbrzymie i przygnębiające wywołała w całem mieście wrażenie.

Tragiczny wypadek zaszedł, jak z opisów wnioskować można, na Canale Grande, zdaje się w pobliżu portu wojennego Wenecyi na Riva Schiavoni. Mały statek, jadący z wyspy św. Heleny, minął już wyspę Lido, zamykającą na poprzek wylot Canale Grande, i zdążał ku przystani, położonej naprzeciw Placu św. Marka, względnie Piazzety. W tem ukazał się, widocznie przez sternika pasażerskiego okrętu nie spostrzeżony, torpedowiec, wracający, zdaje się, z jakichś ćwiczeń, albo do portu wojennego, albo do położonego za nim arsenału. Pancerzem kryty i z wielką szybkością płynący torpedowiec, uderzył pod kątem prostym w boczną ścianę okrętu i przeciął go na dwie części, które w tej chwili zaczęły tonąć.

Wśród powszechnego zgiełku i zamięszania utonęło 50 osób. Jest rzeczą dla znających Wenecyę turystów wprost zdumiewającą i niezrozumiałą, że w punkcie tak ożywionym w sąsiedztwie portu handlowego i wojennego, w porze wieczornej, gdy między Lido i Placem św. Marka uwijają się całe roje gondoli, nie pospieszono tonącym z wydatniejszą pomocą. Wyjaśnienia tej tragicznej chwili nie przynoszą dotychczas depesze.

(Telegr. „N. Ref.")

Wenecya. Według dotychczasowych wyników poszukiwań zdaje się pewnem, że podczas katastrofy okrętowej zginęło 50 osób. Do godziny 1-ej w nocy wydobyto 11 zwłok. Wśród nich znajdują się zwłoki pochodzącego z Berlina Jana Otto i jego żony. Przez całą noc przeszukiwali nurkowie dno morskie, posługując się reflektorami dla oświetlania dna morskiego. Prace ich skierowane były w kierunku dokładnego oznaczenia położenia zatopionego okrętu i wydobycia zwłok. W Wenecyi zapanowała powszechna żałoba. Teatry odwołały przedstawienia, a uroczystości z powodu przybycia okrętów niemieckich również nie odbędą się.

Wenecya. Katastrofa okrętowa pod Lido pochłonęła **o wiele więcej ofiar niż przypuszczano. Liczbę ofiar obliczają obecnie na 60.** Torpedowiec **rozciął formalnie** na dwie części mały parowiec, który przybył z wyspy św. Heleny z 80 podróżnymi na pokładzie. Z podróżnych tych 12 ocalono. Opowiadają oni, że dziesięciu innych podróżnych ocaliło się płynąc do brzegu. Między ofiarami znajduje się wicekonsul rosyjski z Wrocławia Nerczyński. (W porannym numerze podano Melkinsky. Przyp. red.)

Jedna z ocalonych, młoda kobieta ze Sztokholmu, która odbywała podróż poślubną, straciła w tej katastrofie męża.

Na okręcie rozegrały się **straszliwe sceny.** Jeden z podróżnych, Jacussi, chciał ocalić jakieś dziecko, z którem przyczepił się do torpedowca, dziecko jednak nie miało siły utrzymać się i spadło do wody.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Wenecyi wstrząsające wrażenie. Wszystkie koncerty i przedstawienia teatralne odwołano.

Wenecya. Dotąd wydobyto 30 zwłok. Dzisiaj przez całą noc pracowała załoga austryackiego okrętu „Titan" wraz z okrętami włoskiemi nad wydobyciem reszty zwłok i części zatopionego okrętu. Dotąd jednak nurkowie nie mogli się dostać do wnętrza okrętu. Przypuszczają, że większość zwłok znajduje się w kajutach okrętu.

Ludność Wenecyi przez całą noc przypatrywała się akcyi ratunkowej. Na okręcie znajdowali się, jak się zdaje, przeważnie obcy.

„Gazeta di Venezia" atakuje dzisiaj zarząd miasta, że zezwolił na kursowanie tego „vaporeta", mimo, że oddawna powinien być wycofany. (Nie wiedzieć zatem, czy był to „vaporeto", — statek kursujący między Lido a stacyą kolejową, czy też inny statek przygodny. Przyp. red.)

Pewna kobieta, żona dziennikarza z Budapesztu, ocaliła się w ten sposób, że dopłynęła do krążącej w pobliżu gondoli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 20 marca.

Zaprzysiężenie tajnych radców.

Wiedeń. Dzisiaj w południe odbyło się zaprzysiężenie nowych tajnych radców, między nimi biskupa krakowskiego ks. Sapiehy, biskupa tarnowskiego ks. Wałęgi i prezesa Koła dr Lea. Przy akcie tym asystowali minister spraw zagranicznych i domu cesarskiego hr. Berchtold, oraz podkomorzy hr. Lanckoroński. Cesarz przyjął następnie nowych tajnych radców na ogólnem posłuchaniu, na którem obecni byli ponadto: marszałek hr. Gołuchowski i komendant korpusu w Krakowie generał Boehm-Ermolli.

Nowe rokowania.

Praga. Niemiecka partya agrarna zwołała na wtorek do Pragi zebranie wszystkich posłów niemieckich z Czech, celem wdrożenia nowych rokowań ugodowych z Czechami, w których niemiecka partya agrarna chce objąć rolę kierującą.

Pobór wojskowy.

Grac. „Grazer Tagespost" donosi, że ministerstwo wojny zarządziło przy gotowaniu do poboru rekruta w r. b. w czasie od 22 kwietnia do 20 czerwca.

W Austryi i na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Tisza, interpelowany przez dziennikarzy z powodu niejednolitości ustaw wojskowych w Austryi i na Węgrzech, oświadczył, że ustawy ugodowe postanawiają jednolitość tylko co do systemu wojskowego, zaś wysokość kontyngentu rekruta nie jest kwestyą systemu zbrojenia się armii.

Dymisya Wedela.

Strassburg. Namiestnik Wedel dzisiaj udaje się do Berlina, gdzie załatwione będą ostatecznie formalności jego dymisyi, jeszcze przed wyjazdem cesarza Wilhelma na Korfu.

Berlin. Jak dzienniki poranne donoszą, zamianowanie pruskiego ministra spraw wewnętrznych dra von Dalwitza namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii, ma bezpośrednio nastąpić.

Dymisya Monisa.

Paryż. Dymisya ministra marynarki Monisa, jest stanowczą.

Krwawe wybory.

Paryż. Podczas zgromadzenia wyborczego w Saint Denis przyszło do zaburzenia spokoju, przyczem wiele osób zraniono, a mają być także i zabici. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Walki o Home Roule.

Londyn. Podczas wczorajszej dyskusyi w Izbie gmin podniósł się z miejsca Carson i opuścił Izbę, aby się udać do Belfast. Gdy Carson wychodził z Izby, opozycya wzniosła okrzyki na jego cześć.

Londyn. Izba gmin odrzuciła 345 głosami przeciw 252 głosom votum nieufności dla rządu.

Zamach sufrażystki.

Nizza. Pewna sufrażystka zraniła wczoraj kamieniem w oko byłego angielskiego premiera, Balfoura, który przybył tu automobilem z Cannes.

Okrutna rewolucya.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą **o rozstrzelaniu 149 zbuntowanych żołnierzy.** Żołnierzy tych w oddziałach po 12 ustawiono pod murem **i rozstrzelano.** Cała egzekucya trwała pół godziny.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 20 marca.

Budżet gminy m. Krakowa za rok 1914 i 1915 do 30 czerwca został już przez wszystkie sekcye uchwalony i w najbliższym czasie przedłożony będzie pod obrady pełnej komisyi budżetowej. Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy m. Krakowa za rok 1912 zostało już przez miejską Izbę obrachunkową ukończone, wydrukowane i członkom Rady miejskiej rozesłane. Zamknięcie to wykazuje w dochodach i wydatkach sumy, dochodzące do 13 milionów koron.

Wiadomości osobiste. P. Edmund Klemensiewicz powrócił z urlopu i objął dyrekcyę miejskiej Kasy oszczędności.

Aprowizacya miasta. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Szarskiego, na którem złożono sprawozdanie za grudzień, styczeń i luty ze sprzedaży mięsa prowincyonalnego, sprowadzanego przez gminę, a sprzedawanego w dwu jatkach miejskich: na placu św. Ducha i placu Wielopole, po cenach ustanowionych przez magistrat. Sprzedano ogółem przeszło 18.000 kg. mięsa, odbyt był, jak się z tego okazuje, mały, co się tłómaczy stałością niewyrobionych cen za bydło galicyjskie, które w ubiegłym sezonie miało wogóle bardzo słaby eksport do zachodnich krajów monarchii, gdzie stan bydła rzeźnego jest pomyślny. Z nadesłanej ilości uznano 754 kg. za nieodpowiednie, jako pochodzące z bydła chudego i zostawiono je dostawcom do rozporządzalności. Strata gminy z powodu ubytku na wadze podczas transportu była minimalna, wynosiła bowiem za ten czas 103 K. Magistrat postawił wniosek o przedłużenie umowy o dostawę mięsa, kończącej się z dniem 1 kwietnia b. r. do 1 maja b. r., motywując to także i obecną akcyą zapomogową, z powodu której komisya odnośna wydaje bony do jatek miejskich. Komisya aprowizacyjna przyjęła atoli wniosek r. m. dra Rafała Landaua, opiewający, by prezydyum miasta tylko w takim razie kontrakt z dostawcami prowincyonalnemi przedłużyło, gdyby rzeźnicy krakowscy takiego samego mięsa po takich samych cenach komisyi zapomogowej na bony wydawać nie chcieli.

Dla głodnych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Szarskiego, posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej, na którem uchwalono rozdzielić zasiłek w przekazach na zakupno po zniżonych do połowy cenach: mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla 683 bezrobotnym. W ich liczbie znajduje się 293 wyrobników, 121 wyrobnic, 38 czeladników murarskich, 31 czeladników szewskich, 30 czeladników stolarskich, reszta rozdziela się między różne zawody pracy. Po przekazy na artykuły żywności i węgiel mają interesowani, którzy otrzymali legitymacye od komisarzy obwodowych lub dzielnicowych, zgłaszać się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4 do 7 po południu w kancelaryi zapomogowej przy ul. Poselskiej l. 8 na parterze.

Proces o szpiegostwo w Galicyi. W procesie tym, który, jak wiadomo, toczy się w Wiedniu, wygłosili wczoraj swoje „plaidoyers" prokurator i obrońcy. Po przemowie prokuratora zabrał głos oskarżony Dyrcz, który oświadczył, że w Kijowie nie powiedział pułkownikowi nic takiego, coby szkodzić mogło Austryi.

Z Wiednia telefonują nam: Dzisiaj zapadł wyrok. Julian Zwarycz skazany został na 2 lata 3 miesiące, Rudolf Koenig na 3 lata 6 miesięcy, Andrzej Kołosowski na 4 lata, Piotr Piczkur na 3 lata 9 miesięcy, Sergiusz Sadycz na 18 miesięcy, Bronisław Dyrcz na 5 lat, Nora Hoffmann na 2 lata 3 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony Borys Kulikow i Teresa Koenig zostali uwolnieni.

Pożegnanie Bolesława Leszczyńskiego. Z Warszawy donoszą:

Wczoraj odbył się tu w Teatrze Wielkim uroczysty wieczór pożegnalny, znakomitego artysty sceny warszawskiej, Bolesława Leszczyńskiego, który po 55 latach w teatrze polskim, w czem lat 40 wypada na Warszawę, usuwa się w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Dawano „Złote runo" Przybyszewskiego z p. Leszczyńskim w roli Ruszczyca. Owacya, którą urządzono Leszczyńskiemu, miała nastrój nietylko uroczysty, ale i serdeczny. Gdy „stary lew" ukazał się na scenie, otoczony koleżankami i kolegami, którzy u stóp jego składali wieńce i bukiety, na widowni zapłonęły wszystkie światła, publiczność powstała ze swoich miejsc i zagrzmiały długo niemilknące oklaski. A potem wielokrotnie podnoszono kurtynę: jubilat sam ukazywał się wśród kwiatów, dziękując rozrzewniony za te dowody uznania,— postać zaś jego piękna i mocna w pamięci dawniejszych bywalców teatralnych budziła wspomnienie szeregu postaci spiżowych, które ten w wielkim stylu artysta odtworzył na scenie.

Zmarli:

Teresa z Dymidowiczów Sallerowa, żona żona starszego radcy kolei państwowej, zmarła dzisiaj w Krakowie. Zgon ś. p. Teresy Sallerowej wywołał szczery żal w sferach towarzyskich naszego miasta, zbliżonych do rodziny Dymidowiczów i p. Alfreda Sallera, znanego i cenionego urzędnika kolejowego.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 3 po poł. z domu l. 20 przy ulicy Batorego wprost na cmentarz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

z Dymidowiczów

Teresa Sallerowa

żona star. radcy kolei państw.

przeżywszy lat 48, po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Panu 20 marca b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 20 przy ulicy Batorego wprost na cmentarz, nastąpi w niedzielę, dnia 22 b. m., o godzinie 3 po południu. Na ten smutny obrzęd nieutulony w żalu mąż wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek, d. 23 b. m., o g. 9 rano, w kościele OO. Zmartwychwstańców. 2360

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 20 marca. (Giełda poranna).

Marki 117·73. Renta majowa 83·05. Renta koronowa węgierska 82·85. Akcye austr. zakł. kred. 636·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 344·—. Akcye Unionbanku 609·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 520·—. Akcye kolei państwowych 712·—. Lombardy 103·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 438·—. Alpiny 837·75. Rima-Muranyi 663·—. Akcy praskiego Tow. żelaznego 2560. Losy tureckie 227·50. Ruble 253·50. Skoda 763·—. 4¼ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 marca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 209·—. Tow. dyskontowe 197·25. Bohum 0—·—. Fenix 0·—·—.

Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 marca. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·51 do 12·52; pszenica na maj 12·44 do 12·45 pszenica na październik 11·27 do 11·28; żyto na kwiecień 9·48 do 9·49; żyto na październik 8·69 do 8·70; owies na kwiecień 7·67 do 7·68; owies na październik 7·71 do 7·72; kukurudza na maj 6·77 do 6·78; kukurudza na lipiec 6·89 do 6·90; kukurudza na sierpień —·— do —·—; rzepak na sierpień 15·85 do 15·95.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; pogoda: wypogadza się.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.